

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Bez GPS-u Nie Trafie Nawet Tam, Gdzie Już Byłem

Jak odzyskać orientację, planować trasę i korzystać z map
jako narzędzia zamiast jedyne go sposobu dotarcia
do piekarni dwie ulice dalej



Mamy problem. Ale spokojnie.

Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

Bez GPS-u Nie Trafie Nawet Tam, Gdzie Już Byłem

Jak odzyskać orientację, planować trasę i
korzystać z map jako narzędzia zamiast
jedyne go sposobu dotarcia do piekarni
dwie ulice dalej

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 978-83-8483-519-7

SPIS TREŚCI

INTRO	5
Rozdział 1 - Znam to miejsce. Tylko nie wiem, gdzie ono jest.....	10
Rozdział 2 - Kiedy telefon przejmuje stery, a ty zostajesz pasażerem.....	19
Rozdział 3 - Dlaczego zawsze wybieram złe wyjście, choć wszystkie wyglądają dobrze?	29
Rozdział 4 - Sto pinezek, trzy aplikacje i nadal nie wiem, gdzie jestem.....	37
Rozdział 5 - Patrzyłem przez całą drogę, ale niczego nie zauważyłem.....	47
Rozdział 6 - Znana droga jest długa, ale przynajmniej wiem, gdzie się zgubię	56
Rozdział 7 - Mapa jest poprawna. To dlaczego rzeczywistość się nie zgadza?	64
Rozdział 8 - Nie zapytam o drogę, bo jeszcze ktoś pomyśli, że się zgubiłem	72
Rozdział 9 - Zaplanuj trasę, zanim trasa zaplanuje ci popołudnie.....	81
Rozdział 10 - Nie musisz znać całej drogi. Wystarczy wiedzieć, dokąd idziesz teraz	90
Rozdział 11 - Zbuduj mapę w głowie, zamiast kolekcjonować znajome ulice.....	99
Rozdział 12 - Droga powrotna nie ma przycisku „odtwórz od tyłu”.....	108

Rozdział 13 - Pięć minut pieszo, czyli ile to właściwie jest?	118
Rozdział 14 - Telefon padł. Czy mam teraz zamieszkać pod tym drzewem?	126
Rozdział 15 - Remont, objazd i ulica, która przestała istnieć	136
Rozdział 16 - Najkrótsza droga dla aplikacji może być najgorsza dla ciebie	144
Rozdział 17 - Zgubiłem się. Teraz najważniejsze, żeby nie zgubić głowy	154
Rozdział 18 - Trening orientacji, który nie zamieni ci życia w kurs na przewodnika	163
Rozdział 19 - Znów włączyłem nawigację. Czy wszystko przepadło?	173
Rozdział 20 - Nie musisz być ludzkim GPS-em, żeby wiedzieć, dokąd zmierzasz	182

INTRO

Stoisz na chodniku, trzymając telefon w dłoni. Piekarnia znajduje się jakieś czterysta metrów dalej. Byłeś w niej przynajmniej sześć razy. Pamiętasz nawet, że sprzedawczyni zawsze pyta, czy chcesz coś jeszcze, kiedy masz już w rękach trzy bułki, dwa rogaliki i poczucie, że właśnie zaopatrzyłeś niewielką jednostkę wojskową. Problem polega na tym, że nie masz pojęcia, w którą stronę ruszyć. Otwierasz mapę. Niebieska kropka przez chwilę zastanawia się nad swoim położeniem, obraca jak zdezorientowany gołąb, po czym informuje cię, że powinieneś iść prosto. Ruszasz. Kropka zmienia zdanie. Okazuje się, że idziesz dokładnie w przeciwnym kierunku. Technologia po raz kolejny uratowała ci życie, chociaż obiektywnie rzecz biorąc, próbowałeś tylko kupić chleb.

Jeśli rozpoznajesz tę sytuację, prawdopodobnie masz za sobą również inne osiągnięcia z dziedziny współczesnej nawigacji. Potrafisz przejechać przez pół kraju, korzystając z instrukcji wypowiedzianych przez syntetyczny głos, ale bez telefonu nie umiesz wskazać, gdzie znajduje się centrum własnego miasta. Znasz dokładną godzinę przyjazdu do restauracji, lecz nie pamiętasz, czy restauracja leży za rzeką, czy przed nią. Być może kiedyś wyszedłeś z galerii handlowej innymi drzwiami niż te, którymi wszedłeś, i nagle odkryłeś nieznany kontynent. Z własnym samochodem w roli zaginionej cywilizacji.

Zanim zaczniesz podejrzewać, że twój mózg posiada fabryczną wadę orientacji przestrzennej, warto przyjrzeć się czemuś znacznie prostszemu. Przez lata nauczyliśmy się docierać do miejsc bez konieczności rozumienia przestrzeni,

przez którą się poruszamy. Telefon pokazuje kierunek, wybiera skrzyżowanie, przelicza czas i uprzejmie przeprosza, kiedy zamiast skręcić w prawo, pojechaliśmy prosto. To fantastyczne udogodnienie. Problem zaczyna się wtedy, gdy wykonujemy kolejne instrukcje niemal automatycznie, nie zwracając uwagi na otoczenie. Docieramy do celu, ale po drodze nie budujemy wyobrażenia trasy. Potrafimy ją pokonać, lecz niekoniecznie umiemy ją odtworzyć.

Oczywiście nie ma żadnego powodu, żeby ogłaszać GPS największym wrogiem ludzkości. Nawigacja pozwala odnaleźć adres w obcym mieście, ominąć zamkniętą drogę, sprawdzić utrudnienia i uniknąć bezsensownego krążenia po osiedlu, którego projektant najwyraźniej inspirował się labiryntem dla wyjątkowo ambitnych chomików. Dla wielu osób jest także ważnym narzędziem zwiększającym samodzielność i bezpieczeństwo. Nie zamierzamy więc wyrzucać telefonów do jeziora ani organizować wypraw w nieznane z papierową mapą przywiązaną do plecaka. Chodzi o odzyskanie możliwości wyboru. Dobrze jest korzystać z nawigacji, kiedy pomaga. Jeszcze lepiej nie czuć się całkowicie bezradnym, kiedy akurat jej nie mamy.

Orientacja przestrzenna nie jest pojedynczą magiczną zdolnością, którą jedni otrzymali przy narodzinach, a inni przegrali w genetycznej loterii. Składa się na nią kilka różnych umiejętności: zauważanie punktów charakterystycznych, rozumienie wzajemnego położenia miejsc, zapamiętywanie kolejności zakrętów, ocenianie kierunku i korygowanie własnych pomyłek. Możesz świetnie pamiętać budynki, ale mylić strony świata. Możesz bez problemu odtworzyć trasę pieszą, a gubić się po wyjechaniu samochodem z podziemnego parkingu. Takie różnice nie

świadczą automatycznie o czymś niepokojącym. Pokazują raczej, że orientacja ma różne składniki, nad którymi można pracować osobno, zamiast bez końca powtarzać sobie, że ma się fatalną orientację.

Najbardziej podstępna część problemu polega na tym, że brak orientacji bywa niewidoczny aż do chwili, kiedy naprawdę jej potrzebujesz. Dopóki ekran działa, wszystko wydaje się w porządku. Dopiero rozładowana bateria, utrata sygnału albo nieoczekiwany remont ulicy ujawniają, jak niewiele zapamiętaliśmy. Nie pomaga również presja. Kiedy ktoś pyta, z której strony przyszliśmy, nagle wszystkie ulice zaczynają wyglądać podobnie, a świadomość, że powinniśmy znać odpowiedź, tylko zwiększa zamieszanie. W samochodzie dochodzi jeszcze konieczność szybkiego podejmowania decyzji. Wtedy łatwo wykonać nerwowy manewr, choć rozsądniej byłoby spokojnie pojechać dalej i znaleźć bezpieczne miejsce do zmiany trasy.

Istnieje też subtelniejsza konsekwencja. Kiedy przez długi czas traktujesz własną orientację jak umiejętność, na której nie można polegać, zaczynasz unikać sytuacji wymagających samodzielnego wyboru drogi. Wolisz tę samą trasę, nawet jeśli jest dłuższa. Niechętnie wychodzisz innym wyjściem ze stacji. Podczas zwiedzania patrzysz częściej na niebieską kropkę niż na mijane budynki. Stopniowo coraz mniej okazji wykorzystujesz do świadomego poznawania okolicy. Powstaje wygodny, ale ograniczający układ: nie próbujesz się orientować, ponieważ nie ufasz swoim umiejętnościom, a nie rozwijasz tych umiejętności, ponieważ rzadko z nich korzystasz.

Ta książka ma pomóc przerwać ten układ bez zamieniania codziennego spaceru w kurs przetrwania. Nauczysz się patrzeć na trasę jako na całość, a nie wyłącznie sekwencję

poleceń „za sto metrów skręć w lewo”. Przyjrzymy się temu, dlaczego pewne miejsca łatwo zapamiętać, a inne zlewają się w jeden ciąg skrzyżowań, jak rozsądnie przygotować przejazd lub spacer oraz jak odzyskiwać orientację po pomyłce. Będziemy korzystać z map, punktów charakterystycznych, prostych obserwacji i praktycznych decyzji. Bez wymagania, żebyś znał nazwy wszystkich ulic albo potrafił określić północ na podstawie mchu rosnącego na drzewie. Zwłaszcza że mech może mieć zupełnie inne plany.

Nie będziemy również udawać, że każda podróż nadaje się do eksperymentowania. Kiedy prowadzisz samochód w intensywnym ruchu, bezpieczeństwo jest ważniejsze od treningu pamięci. Kiedy znajdujesz się w nieznanym terenie, pogoda się pogarsza albo zaczyna zapadać zmrok, korzystanie z dostępnych, sprawdzonych narzędzi jest rozsądkiem, a nie porażką. Jeśli trudności z orientacją pojawiły się nagle, wyraźnie się nasilają lub towarzyszą im inne niepokojące objawy, wymagają oceny medycznej, zamiast przypisywania wszystkiego przyzwyczajeniu do telefonu. Naszym celem są codzienne umiejętności, które można rozwijać w odpowiednich warunkach, nie ryzykowanie zdrowiem dla satysfakcji z samodzielnego odnalezienia skrótu.

Na początek wystarczy zmienić jedno drobne przyzwyczajenie. Następnym razem, gdy dotrzesz do znajomego miejsca, zanim automatycznie odwrócisz się i ruszysz dalej, poświęć chwilę na zauważenie, skąd przyszedłeś. Co znajduje się przy skrzyżowaniu? Który budynek łatwo rozpoznasz w drodze powrotnej? Jak ta ulica łączy się z pozostałymi? Nie musisz wyłączać nawigacji ani sprawdzać swojej pamięci w stresujących warunkach.

Chodzi o świadome dołożenie kilku informacji do podróży, którą i tak odbywasz. Z czasem takie obserwacje mogą stać się podstawą coraz bardziej użytecznego obrazu okolicy.

Być może nie zamienisz się w człowieka, który po jednym spojrzeniu na horyzont potrafi wskazać najbliższy dworzec, wyjście z lasu i miejsce, gdzie prawdopodobnie sprzedają przyzwoite pączki. Nie musisz. Wystarczy, że przestaniesz traktować własne otoczenie jak tajemnicę rozwiązywaną wyłącznie przez satelitę. Że poznasz różnicę między chwilowym zagubieniem a rzeczywistą bezradnością. Że będziesz umieć zdecydować, kiedy zaufać mapie, kiedy własnej pamięci, a kiedy po prostu zatrzymać się i spokojnie sprawdzić kierunek.

A piekarnia? Nadal będzie dwie ulice dalej. Tyle że pewnego dnia możesz dojść do niej bez sprawdzania telefonu i nawet nie uznać tego za szczególne wydarzenie. Po prostu skręcisz we właściwym miejscu, wejdiesz do środka i kupisz chleb. Dopiero wracając, uświadomisz sobie, że tym razem nie potrzebowałeś głosowego wsparcia z kosmosu, żeby dotrzeć po bułki. I właśnie o taką zwyczajną, nieefekowną samodzielność warto się postarać.

Rozdział 1 - Znam to miejsce. Tylko nie wiem, gdzie ono jest

Wyobraź sobie, że znajomy zaprasza cię na kawę do lokalu, w którym byłeś już kilka razy. Rozpoznajesz wnętrze, pamiętasz niewygodne krzesła i wiesz, że ciasto czekoladowe wygląda znacznie lepiej, niż smakuje. Znajomy proponuje jednak spotkanie przy bocznym wejściu, od strony parku. Nagle pojawia się problem. Jaki park? Przecież kawiarnia stoi przy ulicy, którą doskonale znasz. Owszem, pamiętasz ją z przodu, z charakterystycznym czerwonym szyldem i przystankiem po przeciwnej stronie. Ale od tyłu? Od strony parku? Równie dobrze mógłby poprosić cię o odnalezienie tylnego wejścia do Pałacu Buckingham. Przynajmniej tam można liczyć na strażników, którzy wyglądają, jakby znali odpowiedź.

Ta pozornie absurdalna sytuacja ujawnia jedną z najważniejszych różnic w orientacji przestrzennej: możesz świetnie rozpoznawać miejsce, a jednocześnie nie rozumieć, gdzie znajduje się ono względem innych miejsc. Znajomość otoczenia i umiejętność poruszania się po nim są ze sobą powiązane, ale nie są tym samym. Rozpoznanie elewacji budynku wymaga czegoś innego niż wyobrażenie sobie, która ulica biegnie za nim. Zapamiętanie pięciu kolejnych zakrętów nie musi oznaczać, że potrafisz wskazać kierunek powrotu. Właśnie dlatego człowiek może mieszkać w jednej dzielnicy przez dziesięć lat i nadal nie wiedzieć, że dwie pozornie odległe ulice łączy krótki pasaż.

Wiele osób opisuje swoje trudności jednym zdaniem: „Nie mam orientacji w terenie”. Brzmi to jak diagnoza wydana przez komisję złożoną z geografów, taksówkarzy i

wyjątkowo surowego instruktora harcerskiego. Tymczasem to określenie jest zbyt ogólne, żeby naprawdę pomagało. Jedna osoba zapomina nazwy ulic, ale bezbłędnie trafia do celu. Inna zapamiętuje dokładną kolejność skrętów, lecz po zmianie punktu startowego kompletnie traci rozeznanie. Ktoś jeszcze dobrze czyta mapy, ale potrzebuje chwili, żeby dopasować ich układ do rzeczywistego otoczenia. Zanim uznasz, że jesteś chodzącą katastrofą kartograficzną, warto ustalić, co właściwie sprawia ci trudność.

Trasa to nie to samo co mapa w głowie

Założmy, że codziennie idziesz do pracy tą samą drogą. Wychodzisz z domu, mijasz aptekę, skręcasz przy światłach, przechodzisz obok szkoły i po kilku minutach jesteś na miejscu. Możesz pokonać ten odcinek, myśląc o rachunkach, planach na weekend albo o tym, dlaczego ktoś po raz kolejny zwołał spotkanie, którego treść zmieściłaby się w dwóch zdaniach. Twoje nogi wiedzą, dokąd zmierzać. Jeśli jednak ktoś zapyta, czy ze szkoły da się dojść bezpośrednio do apteki, możesz mieć poważny problem z odpowiedzią. Pamiętasz bowiem kolejność mijanych miejsc, ale niekoniecznie rozumiesz ich wzajemne położenie.

To trochę tak, jakbyś znał przepis kulinarny wyłącznie jako ciąg poleceń. Dodaj mąkę, wymieszaj, wstaw do piekarnika. Potrafisz wykonać wszystko po kolei, ale kiedy zabraknie jednego składnika, nie bardzo wiesz, co można zmienić. Z trasą jest podobnie. Zapamiętana sekwencja pozwala sprawnie poruszać się w znanych warunkach, lecz staje się mniej użyteczna, gdy pojawi się objazd, inne wejście albo konieczność rozpoczęcia podróży z nowego miejsca. Nie oznacza to, że taka pamięć jest zła. Przeciwnie, pomaga wykonywać powtarzalne czynności bez nieustannego analizowania każdego kroku. Po prostu nie

dostarcza wszystkich informacji potrzebnych do elastycznego poruszania się.

Można wyróżnić trzy przydatne rodzaje wiedzy o otoczeniu. Pierwszy to znajomość punktów charakterystycznych: konkretnych budynków, skrzyżowań, placów czy przejść. Drugi to znajomość tras, czyli tego, jak przemieszczać się między miejscami w określonej kolejności. Trzeci to bardziej całościowe wyobrażenie przestrzeni, pozwalające rozumieć, jak poszczególne miejsca są względem siebie rozmieszczone. W praktyce te sposoby orientowania się współpracują i rozwijają w różnym tempie. Nie musisz posiadać idealnej mentalnej mapy całego miasta, żeby dobrze się po nim poruszać. Warto jednak zauważyć, z którego rodzaju wiedzy zwykle korzystasz i czego brakuje ci wtedy, gdy znajoma trasa przestaje być oczywista.

Dobrym przykładem jest droga pokonywana w przeciwnym kierunku. Wydaje się, że skoro potrafisz przejść z punktu A do punktu B, powrót powinien być równie prosty. Niestety, przestrzeń ma pewną irytującą właściwość: oglądana z drugiej strony potrafi wyglądać zupełnie inaczej. Charakterystyczna witryna, którą bez trudu zauważasz po drodze, może zniknąć z pola widzenia podczas powrotu. Skrzyżowanie zapamiętane jako miejsce skrętu w lewo wymaga teraz skrętu w prawo. A budynek, który wydawał się wielką szklaną bryłą, od tyłu okazuje się ścianą z trzema kontenerami na odpady. Trudno uznać ją za równie reprezentacyjny punkt orientacyjny.

To właśnie dlatego samo wielokrotne pokonanie tej samej drogi nie gwarantuje, że zaczniesz dobrze rozumieć jej przebieg. Możesz utrwalić konkretną sekwencję zachowań, nie zwracając uwagi na informacje, które pozwoliłyby ci

elastycznie zmieniać kierunek. Codziennie mijasz przecznice, lecz nigdy nie sprawdzasz, dokąd prowadzi. Widzisz wieżę kościelną, ale nie zauważasz, czy znajduje się po lewej, czy po prawej stronie większej ulicy. Mózg zapamiętuje wystarczająco dużo, by wykonać znane zadanie. Skoro droga działa, nie ma pilnej potrzeby analizowania każdej alternatywy. Oszczędność wysiłku bywa użyteczna, chociaż czasami prowadzi do zabawnej sytuacji, w której świetnie znasz drogę, ale zupełnie nie znasz okolicy.

Dlaczego rozpoznawanie potrafi oszukać

Kolejną pułapką jest przekonanie, że jeśli coś rozpoznajesz, to znaczy, że dobrze to pamiętasz. Rozpoznawanie i samodzielne przypominanie sobie informacji stawiają różne wymagania. Gdy oglądasz zdjęcie znajomego placu, możesz od razu powiedzieć, gdzie zostało zrobione. Gdy ktoś poprosi cię o opisanie drogi do tego samego placu bez żadnych podpowiedzi, odpowiedź nagle staje się znacznie trudniejsza. W pierwszym przypadku otrzymujesz gotowy obraz i sprawdzasz jego znajomość. W drugim musisz samodzielnie odtworzyć potrzebne informacje oraz połączyć je we właściwą kolejność.

Podobne złudzenie pojawia się podczas korzystania z mapy. Patrzysz na ekran i wszystko wydaje się logiczne. Tu rzeka, tam główna ulica, dalej plac. Widzisz zależności, więc masz wrażenie, że je rozumiesz. Wystarczy jednak odłożyć telefon, żeby niektóre szczegóły natychmiast się rozplynęły. Nie dlatego, że jesteś mało inteligentny, lecz dlatego, że samo oglądanie poprawnej odpowiedzi nie jest równoznaczne z umiejętnością jej samodzielnego odtworzenia. Gdyby tak było, każdy, kto obejrzał transmisję z maratonu, mógłby następnego dnia przebiec czterdzieści

dwa kilometry. W wygodnych butach, oczywiście, bo nie przesadzajmy z trudnością zadania.

Ważne jest również to, na co zwracasz uwagę. Jeśli podczas podróży twoim jedynym celem jest dotarcie do określonego adresu, możesz niemal całkowicie ignorować strukturę przestrzeni. Obserwujesz sygnalizację świetlną, innych pieszych, samochody i przeszkody, bo te informacje są potrzebne tu i teraz. Niekoniecznie zapamiętujesz układ sąsiednich ulic. Uwaga ma ograniczone możliwości, a codzienne życie dostarcza jej mnóstwa konkurencyjnych zadań. Trudno jednocześnie analizować otoczenie, odpowiadać na pilną wiadomość, pilnować godziny spotkania i zastanawiać się, czy następny budynek ma znaczenie dla twojej przyszłej orientacji.

Właśnie dlatego nie warto oceniać swoich umiejętności wyłącznie na podstawie liczby lat spędzonych w danym miejscu. Czas zamieszkania nie jest tym samym co ilość świadomego poznawania okolicy. Możesz znać jedną część dzielnicy znakomicie, ponieważ chodzisz tam pieszo, a o drugiej wiedzieć niewiele, ponieważ przejeżdżasz przez nią samochodem. Możesz rozpoznawać okolice stacji kolejowej z poziomu peronu, lecz po wyjściu na ulicę potrzebować chwili, żeby określić położenie wejścia. Każdy sposób przemieszczania się dostarcza trochę innych informacji. Nie ma więc powodu, żeby oczekiwać jednakowej sprawności w każdej sytuacji.

Sprawdź, czego naprawdę nie wiesz

Zamiast kolejny raz powtarzać, że wszędzie się gubisz, wybierz trzy dobrze znane miejsca w swojej okolicy. Mogą to być dom, sklep spożywczy i przychodnia albo przystanek, biblioteka i miejsce pracy. Usiądź wygodnie i spróbuj wyobrazić sobie, gdzie znajdują się względem siebie. Nie

chodzi o nazwy ulic ani dokładne odległości. Zastanów się, czy potrafisz wskazać, które miejsce leży między pozostałymi, czy istnieje inne połączenie niż zwykle używana trasa i w jakiej ogólnej części okolicy znajduje się każdy punkt.

Jeśli lubisz rysować, naszkicuj ten układ na kartce. Kilka kótek, linie oznaczające ulice i parę charakterystycznych obiektów zupełnie wystarczą. Nie potrzebujesz linijki, skali ani talentu artystycznego. Jeśli twój szkic będzie przypominał plan instalacji wodociągowej sporządzony przez zdenerwowanego hydraulika, nadal może spełniać swoją funkcję. Najważniejsze jest ujawnienie tego, co rzeczywiście pamiętasz. Dopiero po zakończeniu porównaj rysunek z mapą. Zwróć uwagę nie tylko na błędy, lecz przede wszystkim na brakujące połączenia. Być może świetnie znasz poszczególne miejsca, ale nigdy nie zauważyłeś ulicy, która łączy je bezpośrednio.

Takie ćwiczenie nie służy ocenianiu inteligencji ani wystawianiu sobie stopnia z geografii. Ma pomóc odróżnić konkretne trudności. Jeśli pamiętasz budynki, ale nie umiesz ich rozmieścić, przyda ci się dokładniejsze obserwowanie wzajemnego położenia miejsc. Jeśli znasz układ ulic, lecz mylisz drogę powrotną, warto poświęcić więcej uwagi zmianie perspektywy. Jeśli natomiast potrafisz poprawnie opisać trasę w spokojnych warunkach, ale gubisz się pod presją czasu, problem może dotyczyć również sposobu podejmowania decyzji w stresie. Każda z tych sytuacji wymaga nieco innego podejścia. Ogólna etykieta „fatalna orientacja” zacierza te różnice, przez co utrudnia znalezienie rzeczywistego rozwiązania.

Przy okazji warto nauczyć się rozróżniać pewność od przyzwyczajenia. Możesz być absolutnie przekonany, że

dwie ulice biegną równolegle, ponieważ zawsze widziałeś je na ekranie w podobnym położeniu. Sprawdzenie mapy ujawnia jednak, że jedna zakręca, a druga kończy się znacznie wcześniej. Bywa też odwrotnie: nie masz pewności, czy pamiętasz właściwy kierunek, choć twoje pierwsze wyobrażenie okazuje się poprawne. Porównywanie własnych przypuszczeń z rzeczywistym układem przestrzeni pomaga stopniowo lepiej oceniać, kiedy pamięć jest wystarczająco wiarygodna, a kiedy potrzebujesz dodatkowej informacji. Celem nie jest nieomyślność, lecz rozsądna ocena tego, co wiesz.

Niektórzy ludzie łatwiej zapamiętują układ przestrzenny, inni potrzebują bardziej konkretnych wskazówek, kolejności punktów albo częstszego kontaktu z trasą. Różnice mogą być związane z doświadczeniem, uwagą, sposobem uczenia się i indywidualnymi możliwościami. Nie musisz przyjmować cudzej strategii tylko dlatego, że ktoś na rodzinnej wycieczce z dumą oświadczył, iż zawsze wie, gdzie jest północ. Być może rzeczywiście wie. Być może po prostu ma wyjątkowy talent do wypowiadania niepewnych opinii z głosem człowieka, który osobiście wyznaczał granice kontynentów. Najbardziej użyteczny sposób orientowania się to taki, który pomaga właśnie tobie.

Poznaj miejsce, a nie wyłącznie jego wejście

Spróbuj podczas zwykłego spaceru spojrzeć na znajomy fragment okolicy z innej perspektywy. Zatrzymaj się w bezpiecznym miejscu i zauważ, jak jedna ulica łączy się z drugą. Sprawdź, co znajduje się za budynkiem, który dotychczas był dla ciebie tylko punktem mijanym po drodze. Zwróć uwagę na kierunek dużej ulicy, przebieg torów tramwajowych albo położenie charakterystycznego placu. Nie musisz zapamiętywać wszystkiego. Wystarczy jedna

nowa relacja między miejscami, której wcześniej nie rozumiałeś. Takie obserwacje dostarczają informacji innych niż sama kolejność kroków, pozwalając stopniowo rozszerzać znajomość otoczenia.

Warto również pamiętać, że dobra orientacja nie oznacza konieczności nieustannego zgadywania. Jeśli znajdujesz się w nieznannej okolicy, możesz korzystać z mapy bez najmniejszych wyrzutów sumienia. Jeśli jesteś zmęczony, masz mało czasu albo poruszasz się w trudnych warunkach, nie ma obowiązku ćwiczenia samodzielności. Rozwijanie umiejętności najlepiej zaczynać tam, gdzie ewentualna pomyłka oznacza spokojne sprawdzenie drogi, a nie realne zagrożenie. W znajomej dzielnicy, podczas niespiesznego spaceru, możesz pozwolić sobie na chwilę zastanowienia, zanim spojrzysz na ekran. W nieznanym terenie najpierw zadbaj o bezpieczne dotarcie do celu.

Najważniejsza zmiana zaczyna się w sposobie myślenia o własnej orientacji. Zamiast pytać: „Dlaczego nigdy nie wiem, gdzie jestem?”, spróbuj zapytać: „Co wiem o tym miejscu, a jakiej informacji mi brakuje?”. To pytanie jest bardziej konkretne i znacznie mniej oskarżycielskie. Pozwala zauważyć, że nawet wtedy, gdy nie potrafisz natychmiast wskazać właściwej drogi, możesz posiadać wiele użytecznych fragmentów wiedzy: rozpoznawać ulicę, pamiętać charakterystyczny budynek albo wiedzieć, dokąd prowadzi jedna z przecznic. Brakuje ci czasami połączenia tych fragmentów w całość, a nie całej umiejętności poruszania się po świecie.

Gdy następnym razem znajdziesz się przy znajomym lokalu od nieznannej strony, nie musisz traktować tego jako kompromitacji. Możesz spokojnie ustalić, gdzie znajdują się główna ulica, wejście i pobliski park. Być może odkryjesz, że

wszystkie te miejsca dzieli kilkadziesiąt kroków, choć dotychczas funkcjonowały w twojej pamięci jak trzy niezależne miejscowości. I właśnie wtedy zaczynasz naprawdę poznawać okolicę. Nie dlatego, że pamiętasz każdy zakręt, lecz dlatego, że coraz lepiej rozumiesz, jak jej poszczególne części do siebie pasują.

Rozdział 2 - Kiedy telefon przejmie stery, a ty zostajesz pasażerem

W sobotnie przedpołudnie wybierasz się do znajomych mieszkających po drugiej stronie miasta. Podróż zajmie około dwudziestu minut. Uruchamiasz nawigację, wybierasz adres i ruszasz. Przez pierwszych kilka kilometrów wszystko idzie doskonale. Głos informuje o kolejnych manewrach, ekran pokazuje przewidywaną godzinę przyjazdu, a ty możesz skupić się na prowadzeniu. W pewnym momencie dostajesz polecenie skrętu w ulicę, która wygląda podejrzanie znajomo. Wiesz, że gdzieś tędy jechałeś, być może nawet wielokrotnie, ale nie potrafisz powiedzieć, dokąd prowadzi. Zatrzymując się później na parkingu, odkrywasz coś jeszcze ciekawszego: nie masz pojęcia, z której strony miasta przyjechałeś. Pokonałeś dwadzieścia minut drogi, ale twoja świadomość przestrzenna najwyraźniej wysiadła na pierwszym skrzyżowaniu.

To zjawisko nie wymaga szczególnie skomplikowanego wyjaśnienia. Kiedy ktoś inny podejmuje za nas kolejne decyzje nawigacyjne, nie musimy poświęcać tyle uwagi samodzielnemu planowaniu drogi. Telefon wybiera trasę, wskazuje skrzyżowania i informuje o zmianach. My zajmujemy się wykonaniem instrukcji. Taki podział obowiązków może być bardzo wygodny, a podczas prowadzenia samochodu pozwala ograniczyć liczbę decyzji, które trzeba podejmować równocześnie. Jednocześnie może sprawić, że po dotarciu do celu będziemy pamiętać mniej szczegółów dotyczących przebiegu podróży. Nie dlatego, że nawigacja dosłownie wyłączyła nam pamięć,

lecz dlatego, że nie wszystkie informacje były potrzebne do wykonania zadania.

Problem pojawia się, kiedy ten sposób przemieszczania staje się jedynym, jaki stosujemy. Zaczynamy oczekiwać, że ktoś lub coś zawsze powie nam, co należy zrobić za chwilę. Przestajemy samodzielnie zastanawiać się nad ogólnym kierunkiem podróży, wyborem głównych ulic czy położeniem celu. Czasami nawet nie oglądamy całej trasy przed wyjazdem. Wpisujemy adres, naciskamy przycisk i podporządkowujemy kolejne decyzje urządzeniu, którego sposób rozumowania pozostaje dla nas częściowo niewidoczny. Niby prowadzimy samochód, ale strategicznie przypominamy pasażera, który otrzymuje od kierowcy jedynie komunikat: „Teraz w lewo, nie zadawaj pytań”.

Jak wygoda zmienia sposób podejmowania decyzji

Nawigacja wykonuje za użytkownika kilka różnych zadań. Ustala położenie, oblicza możliwe połączenia, wybiera trasę według określonych kryteriów i przekazuje instrukcje potrzebne do dotarcia do celu. W tradycyjnym planowaniu przynajmniej część tych czynności trzeba było przeprowadzić samodzielnie. Należało ustalić, w której części miasta znajduje się adres, wybrać główne ulice i sprawdzić, w którym miejscu zmienić kierunek. Dziś wiele z tych informacji otrzymujemy automatycznie. Oszczędzamy czas i wysiłek, ale możemy też ograniczyć okazje do ćwiczenia umiejętności, których nie musimy już regularnie używać.

Nie należy jednak wyciągać z tego pochopnego wniosku, że każda podróż z GPS-em pogarsza orientację. Sposób korzystania z narzędzia ma znaczenie. Jedna osoba przed wyjazdem przegląda cały przebieg drogi, zauważa główne punkty i później traktuje komunikaty jako potwierdzenie